# MYŚL NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY.

Adres Redakcji „Myśli Narodowej": Zgoda 5, I piętro; tel. 215-11. Godziny przyjęć codziennie od 4—7 prócz niedziel i świąt. Adres Administracji: Zgoda 5; telef. 26-58

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok III. Warszawa, 16 Czerwca 1923 r. Nr. 25.





Cena numeru 1000 mk.

## ZASZCZYTNE OBELGI.

Pan Moraczewski, oburzając się na zimno podczas przemówienia swojego towarzysza p. Czapińskiego, rzucił obelżywe słowo pod moim adresem, jeszcze na amerykańską broszurę o „Roli socjalistów w odbudowie Polski". Obelgi takie rzucano w pismach socjalistycznych już w r. 1921, kiedy lewicowi argonauci przywieźli ją z Ameryki. Nie reagowałem na nie w nadziei, że udający obrażonych za prawdę socjaliści, oddadzą mnie pod sąd, gdzie przeprowadzę dowód prawdy. Zamierzałem pociągnąć do odpowiedzialności tych lżących redaktorów dopiero po tej rozprawie i oparty na uniewinniającym wyroku sądowym, którego byłem pewny.

Ale przezorni lewicowcy nie dopuścili do rozprawy sądowej i poprzestali na uchwale swojej większości w Sejmie Ustawodawczym. Ponieważ mieli większość, uznali siebie za naród i państwo polskie i rzecz nieprzyjemną dla socjalistów potępili jako szkodliwą dla państwa.

Nowa większość sejmowa nie ma niestety zamiaru od-

płacania pięknem za nadobne i ścigania swoich przeciwników lewicowych jako szkodników państwa. A szkoda! Może po takiej lekcji poglądowej, wykazującej, że kij ma dwa końce, nasza lewica wyzbyłaby się manier macedońskich Komitadżi, a nabrałaby metod europejskiego parlamentaryzmu. Ale darmo. Nowa większość i nowy rząd usiłują zaprowadzić obyczaje zachodnie.

W tej więc okrzyczanej broszurze dużo miejsca poświęciłem na wyjaśnienie, jak to socjaliści wysługiwali się Austrji, nie cofając się się przed najplugawszym, najohydniejszym, najbardziej poniżającym człowieka środkiem: przed denuncjacją. Przytoczyłem też nazwiska i koleje pięciu najwięcej znanych ofiar ich denuncjacji. A mógłbym przytoczyć i więcej.

Ponieważ między temi ofiarami socjalistycznej denuncjacji ja zajmuję miejsce bardzo poczestne i illustrujące ich system bardzo wymownie, dlatego prześladują mnie swoją nienawiścią. Jest to rzecz łatwo zrozumiała. Krzywdziciel nienawidzi tego kogo skrzywdził.

Samo moje utrzymanie się przy życiu, a co gorsza posłowanie, jest dla nich ciągłym wyrzutem — nie sumienia, bo od tego się wyzwolili — ale bezskuteczności zbrodni, dowodem hańby, przypomnieniem podłości. Nie mając jeszcze odwagi zgładzić mnie ze świata, chcą obelgami i poniżaniem mnie w opinji publicznej zamazać, zatrzeć ten żywy pomnik, milczący dokument ich własnej podłości.

Bo że denuncjacja, oparta na rozmyślnem kłamstwie, dokonana na współrodaku wobec władz zaborczych, cudzoziemskich, po to, ażeby zaborcy sprzątnęli ze świata tego współrodaka, współuczestnika niewoli jako zdrajcę właśnie tych zaborców, że to jest podłością, nawet socjaliści rozumieją. Stąd gniew nieprzejednany, nieubłagany, nieznający zapomnienia ani wytchnienia. Zbrodnia ich podłości padła między nich a mnie i wykopała nieprzebytą przepaść.

Pan Moraczewski wie o denuncjatorswie, uprawianem przez członków jego partji. Moja sprawa była swego czasu głośna w całej Austrji. Ale nie protestował przeciwko temu, nie zabiegał o wykluczenie ze stronnictwa tych, którzy swoją austrjacką wierność posunęli aż do podłości.

Po upadku Austrji pan Moraczewski, jako żołnierz, nie wszedł do Polskiej Komisji Likwidacyjnej w Krakowie. Ale powinien wiedzieć, że kiedy przedstawiciele innych stronnictw obmyślali utworzenie administracji, odbieranie krakowskiej twierdzy i t. d., jego przyjaciele polityczni uznali za najpilniejszą potrzebę swoich serc partyjnych zabranie archiwów austryjackiego oddziału szpiegowskiego, osławionej K.-Stelle. Zabrali się do tego towarzysze dr. Bobrowski, dr. Marek z pomocą ówczesnego brygadjera Roji. Opinja publiczna głosi, że wiele z kompromitujących dokumentów zniszczono, a że resztą podzielili się zainteresowani w ten sposób, ażeby jeden miał drugiego w rękach. Temu posiadaniu dokumentów przypisują też niezrozumiałą karjerę niektórych osób.

Faktem jest, że na podstawie tych ukrytych dokumentów nie zdemaskowano ani jednego szpiega, nie usunięto z partji ani jednego denuncjanta. Że zaś denuncjanci tam byli, o tem wie p. Moraczewski i całe stronnictwo. Ja sam ogłosiłem już kilkakrotnie drukiem tekst denuncjacji, na podstawie której byłem aresztowany i stawiony pod sąd doraźny. Można wysnuć wniosek, że przywłaszczenie sobie archiwów K. Stelle przez przywódców partji miało za cel nie wyszukanie i zdemaskowanie tych, którzy z zapomnieniem o swojej polskości, wysługiwali się zaborcom, lecz uprzątnięcie dokumentów, kompromitujących filary partji, z którymi inni członkowie solidaryzowali się w tej upadlającej robocie.

Pan Moraczewski nie protestował przeciw takiemu użyciu dokumentów z K. Stelle. Nie próbował odczyścić swego stronnictwa z denuncjantów i szpiegów: widocznie solidaryzował się z tą niecną robotą. Z ramienia tego nieodczyszczonego z denuncjantów stronnictwa sprawował godność prezesa Rady Ministrów i sprawuje dotąd urząd wice marszałka.

Każdy nieuprzedzony widzi, że p. Moraczewski pozbawił się w ten sposób sam prawa opinjowania o czyimkolwiek honorze, godności, etyce. To też obelga z jego ust może być uważana tylko za zaszczyt, za tytuł do chwały, za stwierdzenie, że człowiek łżony ma odmienne od tej spółki pojęcie o uczciwości, etyce, godności, honorze.

*Jan Zamorski.*

## JESZCZE GŁOSY ANGIELSKIE W SPRAWIE GDAŃSKIEJ.

I.

### Lord Robert Cecil (Salisbury) o Gdańsku.

(The Nineteenth Century, grudzień, 1921 r., artykuł o Górnym Śląsku).

„Szaleństwo, mocą którego panowania nad ujściem Wisły wielkiej arterji równiny polskiej odmówiono Polsce"....

II.

Podpułkownik Guinnes na posieniu Izby Gmin w maju r. 1919.

„Otóż zdarzyło się w tym wypadku, że wszystkie państwa reprezentowane na konferencji pokojowej zgodziły się na danie Gdańska Polsce z wyjątkiem angielskiego premjera. Chociaż Ameryka była wynalazcą stanowienia o sobie, Stany Zjednoczone uznały wyjątkowe potrzeby Polski".

III.

„Times" z maja 1919 r. („The Sacrifice of Poland" Frank Simonds).

„Jednak ku zdumieniu wszystkich, zaledwie p. Lloyd George przybył do Paryża, zażądał, aby takiego rozwiązania

sprawy polskiej zaniechano. On osobiście napadł (assailed) na prezydenta Wilsona, który do owej chwili tą sprawą się nie interesował, jakoby poświęcił swą zasadę samostanowienia narodów, ponieważ w niektórych okręgach ludność niemiecka przeważała".

„Na to p. Lloyd George ponowił swe ataki i po długiej a zawiłej dyskusji powiodło mu się narzucić rozwiązanie, *które nietylko pozbawi Polskę dostępu do morza, ale wystawia ją na bezpośrednie ataki ze strony Niemiec*, staje się to zaś przez odpowiednie skonstruowanie sprawy kurytarza, stworzenie „kontroli Ligi Narodów", a nadto przez to, że „pewne przestrzenie kraju włącznie z miastem Gdańskiem, mają otrzymać autonomję, a ponieważ Liga Narodów niema sposobów narzucenia swych wyroków, ani obrony swych zasad, rychłego runięcia polskiego kurytarza należy oczekiwać".

## IV.

„The National Review (z września 1921 r.).

„Drugim jego czynem było pozbawienie Polski Górnego Śląska który niezbędny był dla jej zamożności *tak jak Gdańsk dla jej niezależności*".

## V.

H. Wilson Harris w Daily News: „Czy Warszawa ma odwagę być mądrą?". 1921 r.

„W Gdańsku, na północy, widoki są, naogół pomyślne. Wolne miasto, utworzone przez Traktat Wersalski, było zagadnieniem niemożliwem niemal do rozstrzygnięcia i dopóki Polacy i Niemcy woleli waśń od zgody, można było spodziewać się tylko ustawicznych wichrzeń. Dzisiaj wichrzenia są rzadkie i sporadyczne. Obie strony uznały, że skoro mają żyć razem, lepiej pogodzić się i razem pracować".

## VI.

Robert Dell w The New Statesman z 19 maja 1923.

„Z punktu widzenia ekonomicznego, przy obecnej sytuacji Niemiec, Gdańsk zyskuje przez odłączenie go od tego państwa. Ale prawie nie można wątpić, iż gdyby jutro zapytano mieszkańców o zdanie, glosowaliby w przeważającej większości za przywróceniem „status quo".

## MILUKOW O GDAŃSKU.

(Interwiew z Berlingske Tidende w Kopenhadze z r. 1916).

„W razie klęski państw centralnych muszą Polacy uzyskać własny dostęp do morza przez polskie Prusy zachodnie, ażeby przez polskie brzegi Wisly i polski Gdańsk stworzyć sobie możliwość na przyszłość wyjścia na morze Bałtyckie. Prusy wschodnie jak dawniej pozostaną niemiecką wyspą. Rozstrzygnie atoli o tem dopiero pokój na frontach".

## LEGENDA O ZAŁOŻENIU GDAŃSKA.

(Z łacińskiego poematu X. Skorskiego tłomaczonego na język Polski przez Kotfickiego. Wydanie lwowskie r. 1745),

Z drugiej zaś strony, gdzie się szeroka nadała
równinę dwuch brzegów Bałtydy tykała,
drugie miasta powstają, które Duńczykami
osadzono, po wojnie tej niewolnikami,
od których było miastu i imię nadane,
kiedy od Danów było Gdanem mianowane.
I toć to miasto które tytuły na sobie
cudzej nosi ruiny i klęski w tej dobie,
dosyć szczupłe na ten czas, ledwieby był ktoby
o podobnem mógł sądzić do przyszłej ozdoby.
Ale przyjdą czasy, kiedy zalecone
portem — po całym świecie będzie rozgłoszone,
w bogactwa i honory wysoko powstanie
i wolne jakby księstwo udzielne zostanie.
A skoro tak urośnie, co teraz w tej mierze
od Duńczyków jest Gdanem, to potem pobierze
Gdańska imę. To wszystko zna ze swego pana
pierwszego i autora — sławnego Lechdana,
który te ufundował miasta duńską klęską,
a przez to dzielność wsławil Słowaków zwycięską:
Tak na mocnem teatrum zwycięstwo zostało
Sławów, na nieśmiertelnejby im nie zbywało
sławie, która gdy wszystko czasy grzebią w ziemi,
sama wiekować może dziełami wielkiemi!...

## ZASTRASZAJĄCE CYFRY.

Wobec aktualnej obecnie kwestji wprowadzenia „numerus clausus" na wyższych uczelniach i ustawicznego odkładania ad calendas grecas ostatecznego załatwienia tej sprawy nie od rzeczy będzie przytoczyć statystykę stanu adwokackiego o obrębie sądu apelacyjnego krakowskiego z której jasno widzimy, jak wielkie jest niebezpieczeństwo zupełnego zalewu żydowskiego na wszystkich polach naszego życia społecznego o ile nie będziemy się bronić.

Statystyki takie powinny otworzyć oczy wszystkim niewiernym Tomaszom, którzy ze sceptycznym uśmiechem twierdzą, że wskazywane niebezpieczeństwo zalewu żydowskiego to tylko „straszak endecki" i jeden z atutów w walce politycznej! Cyfry jednakże nie kłamią.

Tę niezwykle ciekawą i wymowną statystykę przytaczamy za krakowskim „Głosem Narodu":

Według listy z dnia 8 stycznia b. r.: Kraków ma adwokatów 256, z tego 117 żydów a 79 katolików; Podgórze 16 żydów, 2 katolików; Tarnów 39 żyd., 13 katol.; Nowy Sącz 8 żyd., 17 katol.; Rzeszów 29 żyd., 14 katol.; Wadowice 7 żydów, 4 katol.; Andrychów 1 żyd, 1 katolik; Biała 9 żydów, 2 katol.; Biecz 1 żyd, 2 katol.; Bochnia 5 żyd., 3 katolików;

Brzesko 4 żyd., 2 katol.; Brzostek 1 żyd; Ciężkowice 2 żyd., 1 katol.; Chrzanów 4 żyd., 4 katol.; Czarny Dunajec 1 żyd, 2 katol.; Dąbrowa 5 żydów, 2 katol.; Dębica 5 żydów; Dobczyce 2 żyd., 2 katol., Dukla 1 żyd, Frysztak 2 żyd., 1 katol.; Głogów 1 katolik; Gorlice 4 żyd., 3 katol.; Grybów 2 żydów, 1 katol.; Jaworzno 3 żydów; Jordanów 3 katolików; Kalwarja 2 żyd., 1 katol.; Kęty 2 katolików; Kolbuszowa 1 żyd, 1 katol.; Krościenko nad Dunajcem 2 katolików; Krosno 4 żyd., 7 katol., Krzeszowice 3 żydów, 2 katol.; Leżajsk 3 żyd., 2 katol.; Limanowa 1 żyd, 2 katol.; Liszki 1 katolik; Łańcut 3 żyd., 2 katol.; Maków 2 żydów, 1 katol.; Mielec,—Milówka 1 żyd, 1 katol.; Mszana dolna 1 żyd, 2 katol.: Muszyna 2 żyd., 1 katol., Myślenice 2 żyd., 4 katol.; Niepołomice 1 żyd, 2 katol., Nisko 2 żyd., 1 katolik; Nowy Targ 4 żydów, 5 katol.; Oświęcim 2 żyd., 2 katol.; Pilzno 2 żyd., 1 katol.; Radomyśl 2 żydów; Ropczyce 4 żydów, 3 katol.; Rozwadów 3 żydów; Skawina 2 żyd., 1 katol.; Sucha 1 żyd., 1 katol.; Sokołów 2 żydów; Stary Sącz 3 katolików; Strzyżów 4 żyd., 1 katol.; Tarnobrzeg 5 żyd., 2 katol.; Tuchów 2 żyd., 1 katol.; Wieliczka 1 żyd, 4 katol.; Wiśnicz 3 żydów, 1 katol.; Wojnicz 2 żydów, Zakliczyn 2 żydów, Zakopane 3 katolików, Zator 1 żyd, 2 katol., Żabno 1 żyd, 2 katol.; Żmigród 1 żyd; Żywiec 2 żyd., 6 katol.

W stanie lekarskim to samo. Tu najwyżej 12 procent w obrębie województwa krakowskiego, a 9 procent lekarzy w obrębie województwa lwowskiego—to Polacy, reszta Żydzi i nie wielki odsetek Ukraińców.

W Małopolsce wschodniej liczba adwokatów — Żydów dosięga 90 proc., w Warszawie wśród aplikantów sądowych przyszłych sędziów i adwokatów znajduje się 67 procent żydów.

W Łodzi na 177 lekarzy wolnopraktykujących jest 112 żydów co wynosi 65 proc. jednakże po doliczeniu niezamieszczonych w tym wykazie niedawno sprowadzonych do Łodzi lekarzy do Kasy Chorych, między któremi większość jest żydów i żydówek, odsetek ten jeszcze się powiększy.

Cyfry te mówią same za siebie. Komentarze zbyteczne. A jednak są tacy, którzy są przeciw wprowadzeniu „numerus clausus" na wyższych uczelniach. Po przejrzeniu kilku takich statystyk powinno im spaść bielmo z oczu. Logika i siła przekonywująca tych zastraszających cyfr jest chyba dosyć silna.

T. S.

## ŻYDOWSKO-POLICYJNE SZYKANY OSADNIKÓW WOJSKOWYCH NA KRESACH.

(Natan Szereszewski, Sędzia Pokoju Bantle (!!) et Comp.)

Osadnicy wojskowi na kresach, którzy znajdują się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych, muszą zwalczać ciężkie przeszkody, aby módz uprawić chociaż kilka morgów ziemi. (z powodu braku koni, ziarna siewnego, budynków i sprzętu gospodarskiego), napotykają na ustawiczne szykany *ze strony polskich władz bezpieczeństwa,* które często idą na pasku ży-

dostwa jak to miało miejsce w niżej podanym wypadku na który zwracamy uwagę. Min. Spr. Wewnętrznych, Min. Sprawiedliwości i Min. Skarbu.

Majątek Horodyszcze w pow. Nowogródzkim został w r. 1921 rozparcelowany pomiędzy oficerów i żołnierzy—osadników. Przed parcelacją był użytkownikiem tego majątku żyd z miasteczka Horodyszcza — właściciel restauracji w miasteczku Natan Szereszewski. Ośrodek Horodyszcze, wraz z zabudowaniami otrzymał porucznik — osadnik Kazimierz Malcolm-Morris.

Tutaj jednak zaczynają się dziać rzeczy dziwne. Żydziak Natan Szereszewski będąc z zażyłych stosunkach z miejscową policją i sędzią pokoju p. Bantlem (?) u którego stale przesiaduje, zignorował zupełnie prośby obecnego właściciela dworu i zabudowań folwarcznych wzywającego go do opuszczenia majątku i nie pozwolił sprowadzić się prawnemu właścicielowi por. Morrisowi. Nie dość na tem. Por. Morris widząc jak ciężko jest osadnikom-żołnierzom — uzyskać materjał na budowę domów i budynków gospodarskich, przeznaczył dla żołnierzy-osadników cztery swoje budynki na rozbiórkę, chcąc w ten sposób przyjść z pomocą osadnikom.

Prawny właściciel por. Morris chciał pomóc żołnierzowi ale nie pozwolił mu na to żydek z miasteczka Natan Szereszewski. Tak, Natan nie pozwolił, bo on jak powiedział „wszystko może i jego pieniądze wszystko zrobią".

W ten sposób śmiał się odezwać żydziak Natan Szereszewski do polskich osadników, właściciel restauracji i koncesji na wyszynk spirytusów i likierów (a inwalidzi, polacy bezskutecznie się o to dobijają!).

Szereszewski, będąc w zażyłych stosunkach tak z policją, jak i z wspomnianym sędzią pokoju p. Bantlem robi wszystko co chce, mając na swoje rozkazy miejscowe organy bezpieczeństwa.

Na dowód do jakich granic dochodzi bezczelność żydowska podajemy odpis pisma ziemian osadników w sprawie postępowania p. Szereszewskiego:

Horodyszcz 17/III 1923.

My niżej podpisani stwierdzamy, że policja z miasteczka Horodyszcza przyszła nam zabraniać uprawiać ogrody na działce pana por. Morrisa, który oddał nam wspomniane ogrody pod uprawę warzyw.

Według zeznań policji, wnioskujemy, że przyszła ona na zasadzie prośby pana Szereszewskiego-żyda właściciela restauracji i rzekomo podającego się za dzierżawcę majątku, który został między nas rozpalcelowany. Podajemy, że posiadamy już akty nadawcze od 1921 r.

Z postępowania policji należy się domyślać tendencyjnego załatwienia spraw, niezgodnego z ustawami obowiązującemi — z drugiej strony działają swoim postępowaniem

tak, że utrudniają nam utrzymywanie stosunków poprawnych z władzami miejscowemi. *Czekajski Gorgolewski*

osadnicy z majątku Horodyszcze pow. Nowogródek.

I tak nie można nic p. Natanowi zrobić bo policja broni go przed słusznemi żądaniami osadników.

Nie pomogą żadne skargi sądowe bo p. sędzia Bantle swemu serdecznemu przyjacielowi Natanowi nie da zrobić „krzywdy” i odwleka eksmisję intruza ad calendes grecas. A osadnicy mogą czekać.

Żyd się ich nie boi bo ma za sobą policję, na którą ma widocznie jakiś dziwny wpływ.

Osadnicy są zupełnie słusznie rozgoryczeni i oburzeni niezdrowemi stosunkami administracyjnemi na kresach i skarżą się, że niema nikogo ktoby się za nimi ujął.

Sądzimy, że Min. Spr. Wewn. będzie na tem zależało, aby przez działalność „parszywych owiec“ nie rzucić zarzutu niesumienności i korrupcji na całą naszą dzielną policję. Jednostki, które na odpowiedzialnych stanowiskach na kresach nie potrafią iść za głosem sumienia i obowiązku i które ulegają wpływom żydów, powinny być natychmiast usunięte, aby nadal nie szkodziły i nie demoralizowały kresowej ludności.

*T. S.*

## A KIEDY ODCHODZIŁ CHODŹKO....

Sala recepcyjna w ministrerstwie zapełniła się po same brzegi. Wszyscy ubrani czarno i żałobnie. Przed estradą stanęły delegacje i deputacje z wieńcami o wstęgach czarnych· czarno-żółtych i złoto-czarno-białych. Po stronie prawej od estrady bakterjolodzy, po lewej balneologowie, w środku grupa iwalidów z Ligi Państwowości Polskiej (Eipępków).

Kiedy jubilat wchodził na salę, mając po prawej stronie, Cezara Napieralskiego a po lewej Prokopa Makowieckiego, pełna orkiestra ukryta starannie w krzakach bzu odegrała: „Heil dir im Sieges Schwanz”. Wzruszony minister stanął na estradzie w otoczeniu wszystkich szefów sekcji i wiwi-sekcji. I wtedy rozpoczął się przedewszystkiem korowód delegacji zagranicznych, przynoszących jeszcze ostatnie ordery i adresy dziękczynne.

W imieniu Brazylijskiej Akademji Medycznej przemówił pierwszy senior Alfonso di Caravan wręczając ministrowi Chodźce adres dziękczynny z podpisami 265 telczerów brazyljańskich.

W imieniu Paragwaju zabrał głos dr. prof. Urugway wręczając jubilatowi księgę pamiątkową z fotografjami wszystkich klinik w Honduras.

Poczem w delegacji od Królewskiego Uniwersytetu w Sparcie przemówił prof. Alcybiades Govnaris wręczając wzruszonemu ministrowi popiersie Hipokratesa nadnaturalnej wielkości wykonane w kararyjskiej plastelinie.

Z kolei w imieniu świata lekarskiego w Chinach oflaro-

wał dr. Chodźce centnar chininy sędziwy prof. Jang-tzekiang z odpowiednią allokucją.

Ostatni przemówił dr. Giampetro Levativa z Buenos Ayres ofiarowując ustępującemu ministrowi dyplom, na dozgonnego, honorowego, nadzwyczajnego członka „Ligi do walki zprostytucją w państwach A. B. C.

Poczem jeszcze przyniesiono mu na poduszce sześć orderów, które przyszły ostatnią pocztą i własnoręczny telegram Mikada dziękujący doktorowi Chodźce za nie dopuszczenie epidemji tężca w kierunku Wschodu i do Japonji...

Teraz dopiero po tej części obchodu wystąpił chór mieszany mieszańców Warszawy i odśpiewał cały szereg pieśni okolicznościowych między innymi: „My siódma brygada", „O Bajadero" i „Gaudeamus igitur judeles dum sumus", po odśpiewaniu czego wstąpił na kazalnicę dr. Radziwiłłowicz wznosząc zdrowie szpitalnictwa polskiego, hygieny wogóle a Dezynfekcji ministerjalnej w szczególe. Tę część programu zakończył piękny wiersz oddeklamowany przez jedną ze starszych dziewczynek z delegacji biało ubranych pacjentek z Tworek. Wiersz zaczynał się od następujących zwrotek:

Lekarzem był warjatów,
Nikt o nim nic nie wiedział,
Bo w cichym Kochanówku
Jak mysz pod miotłą siedział.
Nastała zawierucha,
Z nią podłe szwabów rządy,
Więc on sobie pomyślał:
„Inne przypłyną prądy.
Głupi, kto nie korzysta,
Z roztetek w swoim kraju —
Ja jestem pacyfista,
Z niemcami chcę być w raju"...

Kończył się żaś już w godzinę potem, kiedy głos zabrał sam odchodzący jubilat i zaczął przemawiać wzruszając zebranych do łez. Raz po razu słychać było na sali wybuchy płaczu i łkania spazmatyczne, poczem całe zebranie odfotografowano kilkakrotnie przy świetle „magnezji" i sody przeczyszczającej atmosferę. W podniosłym nastroju wśród okrzyków: do choleryny z endekami! dżuma na Witosów! precz precz z Kiernikiem! niech żyje Rajchman! precz z faszystami niech żyje Askenazia! Nadejdzie jeszcze dla nas dzień zapłaty Do widzenia Chodźku! Nie daj się! Jeszcze ty wrósisz... Esku... Eskulapinie! wszyscy powoli rozchodzili się po mieście.

I mieli rację, ci co tak krzyczeli! Niech bowiem tylko zacznie grasować więcej po dojrzewających owocach endeckich biegunka radykalna z dalszym rozwolnieniem waluty, a zobaczymy jak wszyscy pognają znów do Chodźki Salwatora ledwie podtrzymując zlatujące inexprimable krzycząc...

Witołdzie ratuj nas przed epidemją! Witołdzie wracaj na stolec! Witołdzie! Europa na ciebie patrzy. Ratuj Europę Chodziku Beselerowy! Bywaj! bywaj! ministerjalny Czopku...

## SOCIUS HOŁÓWKO O DMOWSKIM.

17 czerwca 1923 r. na wiecyku domokrążców i obiboków politycznych w kintopie na Chmielnej obok rozmaitych Kresowych Rzędzianów, niedocywilizowanych Słowian z Białorusi, Pińszczyzny, Polesia i Dzikich Pól, po mówce melancholijnego spryciarza Artiurka Śliwińskiego zagrzmiał urodzony w Turkiestanie, wrzący namiętnościami stępowymi wódz komitadżów Tadeusz Hołówko i tak prawił wśród nie ustających oklasków i poryków peowiańskiej zganianiny:

„Dojście do władzy sztucznie sklejonej spółki Witosa z Chjeną, napełnić może słuszną obawą serce każdego miłującego kraj swój obywatela. Obejmują naczelne rządzące stanowiska żywioły nie odpowiedzialne (sic), które przez cały czas naszych zmagań się w wojnie wszechświatowej prowadziły politykę ugody i upokorzeń (sic). Znał dobrze tę hańbiącą drogę p. Dmowski, gdy jeszcze za czasów Wittego, dawał mu rady jak uśmierzać polskich robotników“:

Tażsama wieczysta chłopaczyna, bałamucąca się politycznie a niezdolna już do żadnej solidnej pracy czy nauki tak sobie o tym samym Dmowskim pisała w r. 1915:

Pismo „Widnokręgi" nr. 6 z 22 maja 1915 r.

„Wszystkie trzy polskie dzielnice pozostały wierne swym rządom — zasada trójlojalizmu zatryumfowała na całej linji, w tej samej chwili, gdy Świętochowski i Dmowski wołali całą duszą, by Galicja i Poznańskie zerwały się do powstania przeciwko Wiedniowi i Berlinowi.

Galicja do dziś trwa przy swym stanowisku, czynnie je popierając. Poznańskie zachowuje się conajmniej poprawnie względem Berlina.

Tak, gdy p. Dmowski, jedyna bądź co bądź wybitna i silna indywidualność w obozie ugodowym, *zapragnął naprawdę wielkiej polityki* rzucając na kartę wszystko — potknął się odrazu o mur, przez siebie wznoszony: czyż nie byłby on dziś groźnym dyktatorem polskim, gdyby za nim poszły Galicja i Poznańskie? Lecz niestety..."

Tenżesam polityk z Dzikich Pól, dziś bredzący o polityce ugody i upokorzeń tak pisywał swego czasu.;

„Widnokręgi“ nr. 2, 15 maja z r. 1915.

„Namiętnie, z pianą na ustach, uderzył z kolei „postęp warszawski“ i na demokrację narodową za jej nacjonalizm, wszechpolskość, egoizm narodowy i t. d. nie dostrzegając jak *doniosłym* w stosunku do niego, *rewolucyjnym* wprost rzutem naprzód był ruch narodowo-demokratyczny, niosący za sobą tak *pożądany*, a do dziś jeszcze tak słaby *pierwiastek wiary we własne siły narodu* (miejsce skreślone przez cenzurę. P. R.) i pragnienie swobodnego rozwoju, ruch wylatujący *ponad słupy graniczne*, i przez swój wszechpolski charakter będący *protestem przeciwko zasadzie trójlojalizmu*, idący do chłopa polskiego nie tylko z abecadłem i popularną książeczką o astronomji, lecz budzący w nim świadomość narodową! I, doprawdy, jeśli na życie polskie przez pryzmat politycznych i społecznych przekonań, lecz po przez umiłowanie jego bujności — to jako typ młodego, niesfornego chama (jakim naówczas był ruch narodowo-demokratyczny) wszystkim wymyślającego, pięścią torującego sobie drogę tam, gdzie brakło mu argumentów, lecz za to niosącego ze sobą zgiełk ruchu, rzutność, *fenomenalny dar organizacyjny* — przedstawia się o całe niebo wyżej od typu nowoczesnego polskiego Diogenesa, wyrafinowanego inteliktualisty o książkowej wiedzy, etc., etc."

„Książkowej wiedzy“ wrzący Achilles Hołówko, jak z tego widzimy zawsze „cierpieć“ nie może...

## SZALOM ASZ NADAL SZKALUJE POLSKĘ [1]).

(W *wileńskim* żargonowym „Unser Tag" nr. 1036 i 1042, a więc w mieście pod rządami polskimi znajdującem się drukuje słynny rajsender pansemicki następujące paskudztwa);

Tytuł: Ratownicy duszy żyda polskiego.

„Naród polski, kultura polska jeszcze nie stworzyły idei światowej, *z którą żyd mógłby się zasymilować*; którą mógłby przyjąć i pozostać przytem żydem. *Kultura polska nie jest kulturą światową, lecz kultem katolickim*, który jest przystosowany *do lokalnego życia chłopskiego*. A gdy się kto asymiluje z tą „kulturą", to musi przyjąć ten właśnie *chłopski kult katolicki*, bo czego innego niema"...

...„*Rosja, rosyjska kultura stworzyła ideę światową, syntezę, system. Rosja jest systemem filozoficznym.*"

...„Gdy czytacie dużo tej literatury rosyjskiej i przejmujecie się jej duchem, *to stajecie się sami takim szukającym, cierpiącym rosjaninem*".

...„*To samo jest także z Niemcami* lub innemi wielkiemi narodami, które stworzyły idee światowe."

...„Polska zaś nie wydała takiej idei światowej. Nie możecie się asymilować z Polską i pozostać przytem przy swej własnej narodowości, *gdyż Polska nie jest niczem, jak tylko narodowością*".

„Słowem, asymilacja w Polsce musi prowadzić i prowadzi do chrztu. A nie po to przeżyło się te wszystkie lata męki i biedy i ciągnęło wóz historji żydów, przez wszystkie te czarne wieki, po krwawej drodze, ażeby on utknął *w polskich błotach chłopskiego katolicyzmu polskiego*, posmarowanego muzyką ludową mazurka"...

„Sjonistyczni żydzi mieszczańscy tworzą dla siebie własne szkoły, całkowicie lub na wpół zasymilowane, przyprawiane trochę hebrajszczyzną, której uczą odrobinę. Rząd polski pokazuje, że niema co się obawiać takiej szkoły, gdzie wobec dziecka propaguje się nienawiść do własnego języka — żargonu. Trochy hebrajszczyzny, jakiej tam uczą, rząd też się nie boi. Wie on bardzo dobrze, iż dzieci zapomną sztucznej hebrajszczyzny, jeszcze zanim szkołę opuszczą, a pozostaną przy polskim. Dlatego też rząd popiera szkoły hebrajskie na rachunek żargonowych. *Jedynymi, którzy walczą o żydowską szkołę, o siedzibę ducha żydowskiego, z której wyjdą dumni i stanowczy żydzi, uzbrojeni w siłę do walki, są ci, którzy pracują dla „proletarjackich", zawstydzonych szkół żydowskich, w których też uczą zawstydzonego i obrażanego języka żydowskiego*".

„*Oni są ratownikami duszy żyda polskiego*".

---

[1]) „Nasz Przegląd" zaś nadal drukuje powieść tego najzażartszego kalumniatora Polski p. t. „Motke Genew". Czy innej powieści p. Szwalbe do dyspozycji nie miał?

## ANATOL FRANCE A HIERONIM KOHN.

Na odsłonięciu pomnika Jauresa w Carnaux odczytano też „orędzie“ znakomitego pisarza ale arcysnoba, syb ryty, hedonisty, a obecnie zaciętego „bolszewika“, z urodzenia żyda Anatola Franca. O mowie tej pisze nawet warszawski „Kurjer Poranny“ z dnia 10 b. m., co następuje (telegram z Berlina):

„Sławny pisarz Anatol France wygłosił przy odsłonięciu pomnika Jaures'a w Carnaux mowę polityczną, która jest *powitana z entuzjazmem i pub ikowana w całości przez nacjonalistyczne niemieckie dzienniki.* Anatol France po chwilowym wahaniu przystał ponownie *bez zastrzeżeń do bolszewizmu* i niema wątpliwości, że mowa o polityce, na której Anatol France się nie zna, podyktowana mu została przez jego ideowych inspiratorów. Anatol France zaznacza u wstępu dosłownie, że tąk jak w r. 1914 znajdujemy się w przededniu wojny. Będzie to wojna o ostatecznie narzucenie traktatu wers lskiego, który jak mówca przyznaje, naprawdę przeprowadzony jeszcze nie jest, lecz, który zdaniem jego jest aktem bezprawia i niewykonalności. Anatol France mówi o okupacji Ruhry w słowach *daleko brutalniejszych n ż jakichkolwiek z dzienników niemieckich* i oświadcza, że jeżeli faktyczna wojna, jaka jest obecnie prowadzona w Ruhrze, przekształci się niebawem w wojnę formalną i otwartą to odpowiedzialność za to będzie *ponosiła tylko Francja.*

Mowa Anatola France'a zasługuje na szczególną uwagę w związku z aluzjami politycznemi na jakie coraz częściej *pozwala sobie prasa niemiecka* jak i koła miarodajne niemieckie. Z aluzyj prasy niemieckiej w dniach ostatnich wynika jaknajzupełniej jasno, że obecny moment uważany jest jako szczególnie dogodny dla przeprowadzenia planu *rozpaczliwej walki z traktatem wersalskim* przy odpowiednim podziale ról między Ro ją a Niemcami“.

Tyle „Kurjer Poranny“. A teraz przeczytajmy co pisze w „Robotniku“ tego samego dnia 10 czerwca w korespondencji z Paryża, zażajony, zażarty kryptobolszewik, filister z Cafe de la Rotonde, prezes stowarzyszenia korespondentów paryskich polskich Hieronim Kohn (w skróceniu):

„Odczytany też został list genjalnego pisarza Francji — Anatola France'a, anektowanego dotąd przez neo-komunistów. Damy krótki wyciąg z tego orędzia, skierowanego pod adresem burżuazji francuskiej i świadczącego jak ten wielki starzec reaguje na nacjonalistyczno-faszystowskie występki...

Gdyby Jaurès był między nami, jakże wspaniale grzmiałby jego głos na korzyść pokoju, ale nie tego pokoju, pod którego pozorami, w dalszym ciągu prowadzi się kroki nieprzyjacielskie w Zagłębiu Saary, Ruhry, lecz pokoju rzeczywistego, któryby zbliżył ze sobą narody. a przedewszystkiem Francję i Niemcy. Że ten pokój jest możliwy, niech świadczą o tem moi przyjaciele socjaliści: Leon Blum, Vincent Auriol, którzy w tej sprawie stale debatowali z socjalistami i demokratami niemieckimi. Republikanie i socjaliści, pozostańmy wierni nauce Jana Jaurèsa. Połączmy się w Francji, żeby zniszczyć reakcję. Łączmy się w Europie, by stworzyć pokój“!! Tyle Hieronymko.

Dlatego jeszcze raz powtarzamy: aczkolwiek Hieronymek robi wrażenia bonhomma, ramoła i grafomatołka, tem nie mniej ten bezzębny stary gaduła i Piłat należy do tego species, która w dniach barykadowych wyłazi na ulicę z cygarem w paszczy, i z dobrotliwą minką każe rozstrzeliwać tych z którymi chłepce absynt w Cafe de la Rotonde.

## TADEUSZ WIENIAWA DŁUGOSZEWSKI

(Przyczynek do biografii autora listu zamieszczonego w Kurjerze Poran. z dn. 18 czerwca 1922. — Gazeta bolszewicka „Dieło“ Irkuck. Niedziela 19 Stycznia 1919. tłomaczenie z rosyjskiego.)

„WŚRÓD POLAKÓW: W związku z Politycznym przewrotem w Irkucku, a równocześnie z ogólnem ożywieniem się polityczno-społecznego życia poruszono się i w polskiej kolonji. Przedewszystkiem P. K. N. (Polski Komitet Narodowy) i P. K. W. oddały w ręce irkuckiej Centro-gminy opiekę nad polskimi obywatelami. W niedzielę w lokalu „Ogniwa" odbyło się ogólne zebranie polskich socjalistów, wszelkich odcieni na którym postanowiono połączyć się na platformie III-ciej Międzynarodówki i utworzyć w Irkucku jej sekcję. W okresie „Kołczakowszczyzny", polskie, lecz partyjne organizacje nie przejawiały prawie żadnej działalności z wyjątkiem niesienia pomocy Czerwonemu Krzyżowi i pojedyńczych wystąpień na zebraniach miejscowej kolonji.

14 b. m. odbyło się zebranie członków irkuckiej sekcji P. P. S., na którem omówiono szereg spraw w związku z obecną chwilą; pamięć poległych za wolność uczczono przez powstanie. Posiedzenie trwało od 11—4 godz. po połud. i uchwalono następującą rezolucję: „w historycznej chwili zmagania się pracy z kapitałem, w chwili światowego przewrotu socjalnego i chwili naprężenia rewolucji, na której czele już trzeci rok niewzruszenie stoi Rosyjska Federatywna Republika Sowietów, która w obecnej chwili stała się bastjonem rosyjskiej rewolucji i dźwignią *komunistycznej rewolucji całego świata, polscy socjaliści powinni wesprzeć siły rosyjskich komunistów i dopomóc im czynem*".

Wobec tego, irkucka sekcja P. P. S. postanawia:

*1). wejść w ścisły kontakt z międzynarodową organizacją komunistów w Irkucku i na Syberji,*

2.) razem z innemi grupami polskich socjalistów założyć w Irkucku ogólnonarodową organizację na zasadach III-ciej Międzynarodówki, wejść w jej skład, nie przekraczając równocześnie działalności P. P. S. jako takiej,

3.) użyć wszelkich środków, żeby przeszkodzić walce polskich wojsk z rosyjską robotniczą Armią na wszystkich frontach i *wezwać polskie wojska do wzniecenia rewolucji w Rzeczypospolitej Polskiej.* Równocześnie *wyrazić pogardę* Naczelnemu Dowództwu Wojsk Polskich na Syberji, za spekulację krwią polskiego żołnierza, którego przemocą pchano do walki z rosyjskimi rewolucjonistami, grzebią mu haniebną mogiłę.

Nadto: wnieść nagły wniosek do irkuckiej organizacji III-ej Międzynarodówki, by wydała odezwę do polskich Wojsk na Syberji, by resztki uciekających Wojsk polskich z Zachodu (przez Irkuck) *wydały winnych tragicznego występku w ręce irkuckiej organizacji III-ej Międzynarodówki.*

Prócz tego postanowiono: wziąć udział ze sztandarami w pogrzebie ofiar irkuckiego powstania i na bratnią mogiłę złożyć jodłowy wieniec z napisem: „chwała poległym za swobodę" W imieniu sekcji przemówi na cmentarzu towarzysz Długoszowski, b). do Irkuckiej Komisji śledczej delegować towarzysza E. Kocha. c). poprzedni partyjny komitet powołać znowu do życia i uzupełnić go jeszcze jednym członkiem

w osobie towarzysza J. Palucha. d.) skład komitetu irkuckiej organizacji III ej Międzynarodówki z ramienia Sekcji przedstawiono trzech kandydatów: towarzysze Broch, Myszuga i *Długoszewski* e.) partyjny lokal i bibljotekę pozostawić na ul. Ługowej 58, f.) w najbliższym czasie zwołać w Irkucku ogólno-polski wiec, wydać odezwę i pojedyńczą gazetę. Prócz tego powzięto jeszcze rezolucję, której w obecnej chwili nie można ogłosić.

*T. D.* [1])

## METODY KRAKAUERSKIEGO „CZASU"

Przyłapano redakcję krakowskiego „Czasu" na następującem *oszustwie*:

9 Maja rozesłał Pat następującą depeszę podaną np. przez Kurjer Warszawski nr.128 z 10 Maja w tej formie.

„Echa zamordowania ks. prałata Budkiewicza."

RYGA 9 Maja. (P. A. T.) — Na zasadzie przeprowadzonego śledztwa przez władze sowieckie ustalono rzekomo urzędownie, że wykonanie wyroku na ks. prałacie Budkiewiczu zarządzili na własną odpowiedzialność Trocki, Dzierżyński, Bucharin i Stalin, nie czekając na ostateczne postanowienie w tym względzie komitetu wykonawczego. Specjalna komisja pod przewodnictwem Kamieniewa miała podobno stwierdzić bezprawne postępowanie wszystkich czterech wymienionych osób i poczyniła im w tym kierunku urzędowe zarzuty." —

Tymczasem „CZAS" z 11 Maja nr. 102 podaje depeszę w ten sposób.

**Wykręty bolszewików.**

RYGA 10 maja.

(P. A. T.) Na zasadzie przeprowadzonego przez władze sowieckie śledztwa ustalono rzekomo urzędownie, że wykonie wyroku śmierci na prałacie Butkiewiczu spowodowali na własną odpowiedzialność Krasin, Bucharin i Stalin, nie czekając na ostateczne postanowienia w tym względzie. Specyalna komisja pod Kamieniewem miała podobno stwierdzić samowolne postępowanie wymienionuch w tym względzie i poczynić urzędowe zarzuty w czasie". •

Nazwisko „Trocki" wykreślono.
Wykreślono również: „wszystkich czterech wymienionych osób".
Jak to nazwać? Oszustwem czy nie oszustwem?
Wstydź się pan panie Estreicher!

## CZEMU MARKA SIĘ STACZA?

(Tadeusz Hołówko w Robotniku z marca 1923).

Jeśli dziś ludność ugina się pod ciężarem drożyzny — to każdy wie, że handel hurtowy temi artykułami znajduje się przeważnie w rękach żydow. Jeśli dziś wszyscy z przerażeniem patrzymy jak marka polska stacza się na dno bezwartościowości, to jednocześnie nie możemy zaprzeczyć temu, że t. zw. „czarna giełda", znęcająca się nad marką polską w ogromnej swej większości rekrutuje się z żydów.

Jeśli widzimy w wywozie artykułów pierwszej potrzeby zagranicę jedną z przyczyn naszej choroby gospodarczej, to jednocześnie wiemy, że ten handel zagraniczny uprawiają przedewszystkiem żydzi".

[1]) T. D. — Tadeusz Wieniawa Długoszewski tensam, który w swym odczycie o Syberji dnia 11 M. 1923 w Warszawie nazwał żołnierzy V Dywizji najmitami Kołczaka. Degenerat ten ośmiela się obecnie osobą swoją zaprzątać opinję publiczną i rozsyłać różne listy.

## KTO JEST POSŁEM POLSKIM W HADZE?

(Dokument autentyczny).

Nr. 181. Amtsblatt der Kaiserlich Deutschen Behörden in Warschau, 13.II 1918. Warschau.

2487—Bekanntmachung.

Im Monat Januar 1918 sind folgende Beamtenausweisen verloren gegangen:

| Nummer der Ausweise | Datum der Ausweise | INHABER |
|---|---|---|
| K. 686 | 30. 9. 17 | von Kowalski, Professor Dr. Beratkr b. Verw. Chef Warschau. |
| | | v. Kowalski, profesor dr., doradca przy Szefie Administracji w Warszawie. |

Diese Ausweise werden hiermit für ungültig erklärt. Vor Missbrauch wird gewarnt.

Warschau, den 4. Februar 1918.

Der Verwaltungsschef beim Generalgouvernement Warschau—*I. B. von Born-Fallois.*

## „ROBOTNIK" JUŻ CYTUJE SEN. HAMERLINGA.

„Robotnik" redagowany jest oryginalnie. Oryginalność polega np. na tem, że artykuły aryjczyków z polskimi nazwiskami podaje się zawsze ostentacyjnie podpisane: Niedziałkowski, Malinowski, Kisielewski, Barlicki, Wolski,... Bezmaski, Boski... Współpracownicy z mniejszości wyznania Mojżeszkowego albo się nie podpisują albo tajemniczymi literkami. Wyjątek robią dla rojalisty Benka Hertza (autora słynnej ody ku czci króla Stefana) bajkopismarka domowego, którego fejne a la Heine ciągoty bolszewickie drukuje się „bezwstydnie" z nazwaniem. Oryginalność polega też na tem, że bardzo często przedrukowuje się to, co ktoś napisał lub powiedział bez względu na to, że na ktosia stale się urąga i wrzeszczy, o ile to oczywiście dogadza poglądom Schapiroperlów, tylko że wtedy zataja się nazwisko tego obsypywanego stale obelgami. I tak w n-rze z 15 czerwca np. czytaliśmy:

Cytowano wczoraj w Senacie gazetę angielską w której śmieją się z Polski, że kupuje jabłka australijskie. Anglja ani Ameryka nie wpuszczają tych jabłek, aby nie czynić konkurencji własnej produkcji owocarskiej. To są podobno kraje bogate. Ale my, widocznie, jesteśmy jeszcze bogatsi, skoro te jabłka i wpuszczamy i je spożywamy. Kosztują w Warszawie drobnostkę: 75 tys. mk. za funt. My nietylko jabłka z Melbourne spożywamy. My i truskawki sprowadzamy z Włoch i kupujemy po 100 tys. mk. za funt. Są to sprawy poprostu *oburzające.*

Są to sprawy istotnie oburzające! Na to zgodzi się chyba każdy Polak i każdy rozsądny człowiek... Ale dlaczego „Robotnik" przemilcza i zataja, że te i inne wedle „Expressa Po-

rannego" „trafne uwagi na temat naszej polityki importowej" uczynił senator Hamerling? Jeżeli trafne są uwagi, dlaczego trefne jest nazwisko senatora?

## OD REDAKCJI.

Pułkownik Małyszko zamieszcza w „Robotniku" list „usprawiedliwiający się" przed redakcją „Robotnika" ze współpracownictwa w „Myśli Narodowej" i stwierdzające, że w Myśli N. były drukowane dwa jego artykuły.

I pisze w tym liście pułk. Małyszko:

„Ale w „Robotniku" było wydrukowanych pięć moich artykułów, a więc ktoś z obozu przeciwnego może nazwać mnie „współpracownikiem „Robotnika" i będzie miał 2 i pół razy słuszności więcej, niż autor wzmianki powyższej. Jeżeli w ten sposób pójdziemy dalej w tym kierunku, to wzmianek podobnych możemy napisać bardzo dużo, albowiem w Polsce prawie niema pisma polskiego, któreby nie wydrukowało kilku artykułów moich oryginalnych lub w przedruku.

Ja się nie broniłem przeciwko temu przeciwnie, chętnie nawet służyłem swoją wiedzą i doświadczeniem, być może szczupłem i niedostatecznem, każdemu pismu polskiemu niezależnie od jego poglądów partyjnych i t. d."

Redakcja dodaje od siebie, że płk. Małyszko istotnie drukował w „Robotniku" kilka obrazków powieściowych".

Ze swej strony mamy do nadmienienia, że gdyby pułkownik Małyszko był drukował jakiekolwiek artykuły w „Robotniku", mybyśmy byli już jego artykułów nie drukowali: Ustępu z listu „ja się nie broniłem przeciwko temu" nie rozumiemy.

Płk. Małyszko sam pierwszy zgłosił się do nas i z jego kilku proponowanych nam artykułów wybraliśmy dwa. Dopiero później z kół wojskowych zwracano nam uwagę, że artykuły te nie stoją wogóle na wysokości zadania.

Wzmiankę zaś Robotnika, że „szefostwo wydziału przemysłu wojennego ma podobno objąć płk. Małyszko współpracownik Myśli Narodowej" uważaliśmy za lichy koncept któregoś szajgeca. W każdym bądź razie współpracownictwo w Myśli Narodowej dawałoby pewne gwarancje, że taki szef wydziału przemysłu wojennego nie przehandluje pewnego pięknego poranku tajemnic tego przemysłu ni Bolszewji ni Rzeszy Niemieckiej w imię ideałów II lub III Międzynarodówki.

Pren. kwart. **10.500.** Zagranicą kwart. **15.000.**
**Ceny ogłoszeń:** 1 str. za tekstem **800.000,** ½ str. **400.000,** ¼ str **200.000,** ⅛ str. **100.000,** 1/16 str. **50.000 mk.** Konto cz. w P.K.O. Nr. 3105

Redaktor i wydawca: STANISŁAW WŁODEK.
Godziny przyjęć: codziennie od 4—6 prócz niedziel i świąt.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Zgoda 5.